

Edward Breza

ŻYCIE I OSIĄGNIĘCIA KS. DRA BERNARDA SYCHTY¹

Niektóre postacie mają w polskim ludoznawstwie, folklorystyce i dialektologii miejsce trwałe i pozycję ustabilizowaną. Są to na pewno O. Kolberg, L. Malinowski, K. Nitsch, J. Krzyżanowski i wielu innych. Doszedł do nich ostatnio B. Sychta. Jest to tym bardziej godne odnotowania, że ks. Sychta znany jest także jako teolog psychiatra.

Autor *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* — to bowiem najwybitniejsze dzieło ks. dra B. Sychty — urodził się dnia 21 marca 1907 roku w Puzdrowie w b. pow. kartuskim. W rodzinnej wsi ukończył też szkołę podstawową. Do gimnazjum uczęszczał w Gdańsku, a ukończył je w Wejherowie w roku 1928. Tegoż roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie po ukończeniu studiów otrzymał w roku 1932 święcenia kapłańskie. Przed ostatnią wojną i tuż po jej zakończeniu pracował jako kapelan w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie pod Starogardem Gdańskim.

Po wojnie na Uniwersytecie Poznańskim w roku 1946 uzyskał tytuł magistra filozofii na podstawie studiów filozoficzno-teologicznych, które odbył w Pelplinie i na podstawie dodatkowych egzaminów, które zdał na Wydziale Humanistycznym tegoż uniwersytetu. W rok później, tj. 6 czerwca 1947 r., na Uniwersytecie Poznańskim uzyskał doktorat na podstawie pracy: *Materialna kultura ludowa Borów Tucholskich na tle etnografii kaszubskiej i kociewskiej*. (Rękopis pracy złożony w Aka-

¹ Artykuł stanowi rozszerzoną i dla potrzeb wydawniczych przygotowaną wersję referatu, wygłoszonego w domu parafialnym przy Katedrze Oliwskiej dnia 27 XI 1983 r w ramach tzw. Dnia Kaszubskiego w obchodach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w diecezji gdańskiej w I rocznicę śmierci tego wybitnego kapłana. Charakterystykę ks. Sychty jako etnografa, psychiatry, dramaturga i leksykografa pomorskiego, opracowaną przez autora niniejszego referatu, zamieszcza także *Literatura Ludowa*.

demii Umiejętności w Krakowie zaginął, tak że praca nie ukazała się drukiem). W zakresie językoznawstwa, w tym głównie leksykografii i dialektologii, kształcił się jako samouk w konsultacji z profesorami K. Nitschem, M. Rudnickim, Z. Stieberem i H. Popowską-Taborską. Od roku 1947 został profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie; wykładał tu psychiatrię duszpasterską. W roku 1949 poddał się egzaminowi z psychopatologii i psychiatrii przed komisją na ówczesnej Akademii Lekarskiej w Gdańsku i zdał go z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując tym samym tytuł psychiatry.

W roku 1960 został prałatem, a w roku 1964 kanonikiem Kapituły Katedralnej Chełmińskiej. Od roku 1969 przeszedł na emeryturę jako proboszcz Parafii Katedralnej w Pelplinie i całkowicie poświęcił się nauce.

Przejdźmy zatem do skrótowego omówienia osiągnięć naukowych ks. Sychty w różnych dziedzinach: duszpasterstwie psychiatrycznym, etnografii i folklorystyce, dramaturgii i literaturze, językoznawstwie, w tym głównie w leksykografii. Jest to zadanie dość trudne dla przedstawiciela jednej dyscypliny, w tym wypadku językoznawstwa. Będę się starał jednak choćby tylko wypunktować główne myśli prac B. Sychty.

Z dziedziny psychiatrii duszpasterskiej przybliżał ks. Sychta polskiemu czytelnikowi prace zachodnioeuropejskie. I tak omawiał terminy i pojęcia stosowane w psychiatrii (11)², recenzował prace S. Hueta (5, 11). Oceniał je pozytywnie, wytykał jedynie nieuwzględnienie przez autora kilku nazwisk, w tym T. Bilikiewicza. (Przypomnieć warto, że ówczesnego docenta UJ, T. Bilikiewicza poprosił o wykłady z psychiatrii w Seminarium Duchownym w Pelplinie ówczesny biskup chełmiński S. Okoniewski).

We własnych pracach teologiczno-psychiatrycznych zajmował się wolnością woli i odpowiedzialnością za czyny. Wykazywał, na ile choroby psychiczne mogą ograniczać wolność woli (12). W artykule pt. „Co to jest psychochirurgia” (14) rozważał problem psychiczno-moralny: czy chory psychicznie może się poddać operacji przedniego płata mózgu (tzw. *lobotomia praefrontalis*), która to operacja przynosi wprawdzie ulgę choremu w cierpieniu, ale zmienia w dużym stopniu jego osobowość. Co w danym wypadku ma powiedzieć duszpasterz czy spowiednik samemu choremu i (lub) jego rodzinie. Opisywał symptomy, teatralność ruchów i zachowań u histeryczek, pouczał kapłanów, zwłaszcza młodych, jak postępować z chorymi (1): nie reagować na teatral-

² Liczby w nawiasach odsyłają do odpowiedniej pozycji Bibliografii, zamieszczonej po artykule.

ność, nie przebywać *tête-à-tête*, nie przyjmować podarków; jeśli już, to nie rozwiązywać w obecności chorej. Chora sama musi się przekonać, że jest histeryczką; dopiero ta świadomość leczy ją.

Drukował swój referat pt. *Zadania nowoczesnego duszpasterstwa psychiatrycznego* ze Zjazdu Oddziału Gdańsko-Pomorskiego Towarzystwa Psychiatrycznego w Kocborowie w dn. 17 V 1948 r. (13). Wskazywał w nim na to, że zachodzi ścisły związek między konstrukcją fizyczną i duchową człowieka. Stąd apel do księży, by zapoznawali się z psychologią i psychiatrią. Kapłani winni pamiętać o zasadzie *non omnis psyche sum* 'nie cały jestem duszą', lekarze znowu: *non omnis soma sum* 'nie cały jestem ciałem', wszyscy zaś powinni mieć przed oczyma zmodyfikowaną dewizę Cyncerona: *Salus aegroti suprema lex esto* 'zdrowie chorego niech będzie najwyższym prawem'. Ogłosił też drukiem wykład dla alumnów roku VI Seminarium Duchownego w Pelplinie z dn. 28 III 1938 r. na temat duszpasterstwa wśród psychicznie chorych (7). Scharakteryzował w nim sytuację chorego w zakładzie, omówił współpracę spowiednika z lekarzem, pokazał reakcje pacjentów w czasie kazania, spowiedzi, luźnych kontaktów kapelana z chorymi.

Podjął polemikę — i to całkiem słusznie tak ze stanowiska naukowego jak i praktycznego — z poglądem ks. Kozubskiego, że nerwice są następstwem popełnionych grzechów (8). W tymże artykule zakwestionował również pogląd Kozubskiego, że niewiara prowadzi do zaburzeń i chorób psychicznych. Wytknął także autorowi pominięcie wielu prac polskich, a opieranie się na przestarzałych pracach zachodnioeuropejskich.

Etnografia i folklorystyka zrosły się u Sychty mocno z językoznawstwem, ściślej, z jego dwoma słownikami: Słownikiem gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, liczącym 7 tomów i wydany przez Komitet Językoznawstwa PAN, Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Ossolineum w latach 1967—1976 (28—33, 37) i Słownictwem kociewskim na tle kultury ludowej, liczącym 3 tomy (38—40), z których dwa ukazały się za życia autora w roku 1980, a trzeci pośmiertnie i z artykułami językoznawczymi, w tym także onomastycznymi. Ogólnym znamieniem prac naukowych B. Sychty jest to, że oparte są one na własnych poszukiwaniach terenowych, autor nie wyzyskuje materiałów cudzych, co więcej, nie powołuje się z zasady na poglądy i opinie innych badaczy. Spostrzeżenie to odnosi się do jego prac etnograficznych, folklorystycznych i językoznawczych. (W pracach teologicznych bowiem, jak to widzieliśmy, oceniał prace innych autorów, opierając się często na nich. Poza tym dzielił się z braćmi w kapłaństwie swoimi spostrzeżeniami w trudnej pracy kapelana wśród psychicznie

chorych). Jest to z jednej strony postawa wygodna, zwalnająca od studiowania dotychczasowej literatury, a z drugiej strony trudna, bo wszystkie zagadnienia trzeba opracować według własnych koncepcji, bez uciekania się do rozwiązań już gotowych.

Poszukiwania Sychty w terenie były jednak bardzo dogłębne i wszechstronne, obejmowały całość zagadnień i w aspekcie etnograficznym, i językoznawczym. Dyscypliny te zrastają się u pelplińskiego uczonego. Poza tym autor prowadził te badania we wszystkich wsiach, korzystał z wiedzy informatorów w ten sposób, że zatrzymywał się na plebanii we wsi parafialnej, a z sąsiednich wsi przychodzili informatorzy na plebanię. Z informatorami na Kaszubach mówił po kaszubsku. Otwierało to z miejsca drogę do wiedzy informatorów i wprowadzało atmosferę bezpośredniości, nieskrępowania, w której informatorzy wyjawiali najdrobniejsze szczegóły budowy urządzeń z dziedziny kultury materialnej wsi, opowiadali o strachach, upiorach, zamówieniach chorób, sposobach leczenia, podawali zagadki, łamigłówki, przytaczali przysłowia, śpiewali. Do tego doszedł jeszcze jeden czynnik. Lud pomorski mianowicie wielką czcią otacza księdza katolickiego i nie ma przed nim żadnych tajemnic. Ułatwiało to bardzo pracę eksploratorowi.

Są jednak pewne prace w dorobku naukowym ks. Sychty, które mają raczej charakter etnograficzny i folklorystyczny. Są to głównie: *Miasta, miasteczka i wsie w kaszubskiej literaturze ludowej i obrzędach* (23), gdzie autor zamieścił 12 humorystycznych opowiadań, zapisanych gwara, a lokalizowanych głównie we wsi Tuszkowy w b. pow. kościerskim i w Gnieźdźewie pod Puckiem. (Jeszcze dwie wsie są przedmiotem żartów i kpin na Kaszubach, mianowicie Wierzechucino w b. pow. puckim i Żelazno w b. pow. lęborskim). Spośród zamieszczonych opowiadań 10 odnosi się do tuszkowian, m. in. o Tuszkowskiej Matce, tj. wiekowej i potężnej sośnie pod Tuszkowami, o pomocy tuszkowian w budowie Gdańska, o tym jak Tuszkowski Maciek (*Meck*) wysiadywał jajka, jak tuszkowianie myli sobie nogi i inne, a dwa: o gnieźdźewskich *skorzeniach* 'długich skórzanych butach z cholewami' i o tym, jak gnieźdźewscy gburzy 'gospodarze' chcieli mieć własne śleddie do gnieźdźewian. W dalszym ciągu relacjonuje humorystyczne opowiadania o wielu wsiach i ich mieszkańcach, lokalizuje czarownice, np. w Staniszewie w b. pow. kartuskim, w Piechowicach w b. pow. kościerskim, diabłów w Lini w b. pow. wejherowskim, w Gostomku w b. pow. kościerskim, śpiące wojsko w górze Garecznicy pod Borzestowem w b. pow. kartuskim (tu rozgrywa się akcja sztuki teatralnej *Spiące uejskue* — 3), gwiazdorów w Gdańsku (stąd sztuka *Gwiózdka ze Gduńska* — 6) itd. Ten materiał został włączony do Słownika gwar kaszub-

skich; opracowałem go nadto w osobnym artykule³. Również w *Literaturze Ludowej* wyjaśnił ks. Sychta sens powiedzenia *Biada Polsce* przeź *Pomorsce* (25), w którym wyraz *Pomorska* na środkowych Kaszubach oznacza 'Pomorze Zachodnie' i nawiązuje do archaicznych, a dziś już tylko kaszubskich struktur typu *Chełmińska* 'ziemia chełmińska', *Anielska* 'Anglia', *Francuska* 'Francja' itd., a na północnych Kaszubach wyraz ten jest rzeczownikiem pospolitym i oznacza 'bałagan, nieład, nieporządek, zamęt'; tam też znane wyrażenie *zapomorszczona* *babka* 'niedbała gospodyni'.

W dwutygodniku *Kaszëbë* (19) przedstawił obrzęd gwiazdkowy na Kaszubach i symbolikę marzeń sennych (21). W obszernym artykule pt. *Drobna twórczość ludowa na Kociewiu* (26) dał podział semantyczny zagadek kociewskich na takie, które są związane z: 1) narzędziami gospodarskimi i sprzętami domowymi, np. o bronie:

Szachta machta, dziurawa płachta
Po polu lata, kamniuszki zmniata;

2) narzędziami muzycznymi, np. o skrzypcach:

Smutne, kej wisi na ścianie,
Wesołe, kej sia na dół dostanie;

3) gwiazdami, księżycem, grzmotem i innymi zjawiskami przyrody, np. o księżycu:

Mniandzy grocham
Chleba bochan;

4) ogniem, dymem, sadzą, np. o ogniu i dymie:

Ojciec sia rodzi
A syn po dachu chodzi;

5) obróbką lnu i w ogóle z roślinami, np. o kapuście:

Obuwa sto sukanków, a sia nie zapsina;

6) zwierzętami, np. o lisie:

Lejci w czerwonym kozuchu po lesie
I kura niesie;

7) człowiekiem i częściami ciała ludzkiego, np. o księdzu na ambonie: *stoi na wiérzbie* (lub: *drzewie*) *i woła ludzi, jano mu nicht nie odpowieda*. Zajął się też budową tych zagadek. Zrezygnował z zagadek obscenicznych. Zaznaczyć jednak wypada, że prace ks. Sychty nie są pruderyjne. Stał na stanowisku: *Naturalia non sunt turpia* 'to, co naturalne, nie jest brzydkie'; pomijał jedynie ten materiał, w którym do głosu dochodziła perwersja.

³ E. Breza, *Nazwy własne w ludowej twórczości Kaszubów w: Materiały sesji naukowej: Świat bajek, baśni i legend kaszubskich*, cz. II, Wejherowo 1982, s. 123—154.

Nie do odżałowania jest zagubienie pracy doktorskiej o kulturze materialnej Borów Tucholskich. Strata to tym większa, że w innych pracach autor zajmuje się raczej kulturą duchową.

Utwory sceniczne Sychty są głęboko osadzone w kulturze ludowej. Część z nich nie była dotąd publikowana. Są to: Szopka kaszubska, którą wystawiono w gimnazjum w Wejherowie, Ksążę bez dzecy, Ostatnia Gwiazdka Mestwina, Duchy w klasztorze. W czasopiśmie były drukowane we fragmentach: *Gwiondzka ze Gduńska* (6), *Przebudzenie* (10) i *Budzta spiacęcch* (9). Jako osobne publikacje drukiem ukazały się: *Hanka sę żeni* (2), *Wesele kociewskie* (24), *Dzėwczę i miedza* (4), *Spiacę uejskue* (3). Opublikowany też został dramat *Budzta spiacęcch* w roku 1939 w Wejherowie, ale cały nakład spalili Niemcy w 1939 roku zaraz po wkroczeniu na rynek w Wejherowie. Zaginął też rękopis pracy, jedynie ocalały skrawek opublikowany został w Arkonie (9) i w Kaszėbach (9). Jak widać, częściowo w języku ogólnopolskim, częściowo po kaszubsku napisana została *Ostatnia Gwiondzka Mestwina*, a po kociewsku *Duchy w klasztorze* i *Wesele kociewskie*; pozostałe sztuki teatralne pisane są po kaszubsku. We wszystkich sztukach bardzo instruktywne są didascalia, pisane przez autora, od Sychty też pochodzą zapisy ludowych pieśni i melodie. Do każdej sztuki dołączony został słowniczek trudniejszych wyrazów, wyrażen i zwrotów kaszubskich jak i kociewskich, również autorstwa Sychty. Z nie opublikowanych sztuk rękopisy zachowały się dla *Gwiondzki ze Gduńska*, *Ksążęca bez dzecy*, *Przebudzenia* i *Ostatniej Gwiondzki Mestwina*. Treść tych sztuk i wymowę ideową podaje F. Neureiter⁴. Tenże autor omawia także zawartość treściową i ideową młodzieńczej sztuki Sychty pt. *Szopka kaszubska* (op. cit. s. 225—226) na podstawie pamięciowego odtworzenia (rękopis nie zachował się) przez ks. prałata Sychtę. Omawia też naturalnie drukowane dramaty i sztuki teatralne. Niżej jednak podane refleksje są własnymi spostrzeżeniami na podstawie lektury prac scenicznych Sychty.

W przedmowie do *Wesela kaszubskiego* tak napisał W. Pniewski, znakomity polonista z Gimnazjum Polskiego w Gdańsku: „*Widowisko to świeże i żywe przedstawiające całokształt obrządków ludowych przedweselnych i weselnych, od oględzin począwszy a skończywszy na przenosinach do domu zaślubionego, postępuje zdrową i naturalną drogą rozwojową, bo wychodzi z rytmu życia ludowego, przybierając barwę na wskroś rodzimą. Umiejętnie wplecione pieśni i tańce kaszubskie, a dalej przysłowia, przesady i zabobony, podania i legendy, ory-*

⁴ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*. Przełożyła M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 225—232.

ginalne przemówienie druzby weselnego znakomicie odtwarzają życie i kulturę ludową na Kaszubach. Wyjawienie wreszcie uczuć patriotycznych polsko-kaszubskich czyni z obrazów weselnych dramat na wskroś narodowy” (s. 4). Innym razem powiedział P niewski o tej sztuce Sychty: „sztuka B. Sychty nabiera cech widowiska narodowego, nie tracąc nic ze swej rodzimości kaszubskiej przez wprowadzenie króla Sobieskiego, który był na Kaszubach, Kaplicę Królewską w Gdańsku ufundował i z Kaszubami Turków pod Wiedniem pobił” (Prosto z Mostu III, 1937, nr 53, s. 5).

Nie tylko śpiewy i tańce, przysłowia i legendy są ludowe, ale także bohaterowie, ich odzienie i strój weselny, chata i jej wystrój. Szczere, proste i gorące są też uczucia młodych bohaterów. Oto jak narzeczony Walery zwraca się m. in. do wybranej Hanki: „Hanko [...] Jak rēba bez uede, tak bem bez ciebie ni móg źec! Chocebe jō dlō ce miōł sę ze sztolemonę 'olbrzymem' biōtkuewac 'walczyć', tak bem sę puenieważił 'odważył'. Chocebe jō za tobą na szklaną górę abo do zaklētého zomku som jeden w noce miōł jic, tak be mie nie bēlo straszno [...] A wiész tē, czemu? Bo jō cę kuechom, Hanko! A że jō cę kuechom to nie je niżoden grzech” (s. 31). I życzenia najbliższych są rzeczowe i pełne ludowej mądrości. Oto jak sąsiad Dobrzewiński m. in. zwraca się do zaręczonych: „Ued terōska wszetciē kłopote na wają spadną głowę. Będzeta sami guespodarzeta. Ale chocebe wama szto nōlepiē, nie muszota nigde źec nad ston, leno tak nodziē wecégac, jak pierzna chce sēgac” (s. 46). Często pojawiają się przysłowia, np.: „Guerszō nanęta 'przywyczajenie', jak przyroda” (s. 44), „Dze babe rają tam kszēō nie zdōwają” (s. 51), humor słowny, np. gēsē wjino 'wódka' (s. 42). Poznajemy także zabobony związane z weselem: wkładanie koriandru, opasywanie chmielem, wróżby z palących się świec przy ołtarzu, szczenie psów w czasie jazdy pary młodej do kościoła i inne. Ciekawe są zabawne opowiadania o P. Jezusie i o św. Piotrze (s. 67—68). Całe więc bogactwo ludowej kaszubskiej obyczajowości zostało tu spożytkowane i przedstawione. Nadto jest to wykładnia patriotyzmu, umiłowania najpierw małej ojczyzny, Kaszub, a przez nie wielkiej ojczyzny — Polski, jak zresztą we wszystkich sztukach Sychty. Tak m. in. mówi do zaręczonych sąsiad Dobrzewiński: „Do smnierce nie zabaczta, że wa jesta Kaszēbj! Nie wstidzta sę nigde swēgo puechuedzeniō, swoich stron, starosjecciech swich strojów ji zwēków 'zwyczajów', a ju nigde, przeniigde nie wstidzta sę po kaszēbsku gadac, chocebe za tō z waju smiōc sę ji weszczerzac 'wysmiewać' miele. Bo ji nasza kaszēbskö po starkach w spōdku muewa je tēz snōzō 'piękna', jak snōzō je jē sostra puelsko muewa, w chterné ksądz nom kōzaniē w niedzielę prawji! Żlebe wa sę miała swēgo kaszēbstwa rōz zaprzec, to jakże krew z wajgo serca wēsźta!

Nié sama krew! Ji dusza z waj wińdze! Ji Puelskõ wińdze, jakoże každy dobry Kaszëba je dobrim Puelõchë!” (s. 46).

Analogicznie wygląda *Wesele kociewskie* (24). Znowu bohaterowie wzięci z ludu, chata autentycznie kociewska, zabawy rodzime, dużo przesądów, przysłów, muzyki i tańców. Dialogi wprost roją się od przysłów. Oto ich próbki: *Każdy zbanek swa pokrywka dostanie* (s. 11), *Psiérsze śliwki robaczywki* (s. 11), *Nareszcie móm tan kołtoń ze łba 'pozbyłem się kłopotu'* (s. 30), *Modlisz sia pod krzyżam, a diabła masz za kołmniérzam* (s. 37), *Ciebie chyba dóma nie béło, kej Pan Bóg ludzióm wstyd rozdawał?!* (s. 39), *Chto bierze gdownca, gupsi jak owca* (s. 46), *A tera stare w kónt, a młode w rzónd* (s. 66). Przepiękne i pełne liryzmu są słowa widma - matki do własnego dziecka, które osierociła: *„Jabluszek ty moje niedorzaniate, jagódka moja niedoszła, listeczku mój zielóny, kwsiatuszku mój nierozpuszczóny! Zaszło už twoje słonészko, nie bandzie cia už ogrzewać, sierotko. Przyńdzie spozimek 'wiosna'. Wszystkie nanulki wyńdó ze swojami dzackami lalku. Pokażó jim, jak ptaszki śpiéwajó, jak motélki fsiurajó, ale ja nie wyńda z tobó, kruszynko moja. W białym psiasuszku glamboczko zakopana banda leżyć. Jano kej ci srodze bandzie taschno beza mnie, ja przyśmnia sia tobie, moja ptaszynko, i choc troszuleczka w śpsiku pogadóm z tobó”* (s. 47). Znowu często mamy do czynienia z humorem słownym, np. czarci rosół 'wódka' (s. 92). Cała sztuka ma również wydźwięk patriotyczny. W usta wiejskiego grajka Jandroszka np. wkłada autor takie słowa: *„A chto by sia wyrzek swoji mowy, to jakby sia matki wyper. Tan nie godzian wspomnienia, ten nie wart nawet zgardy”* (s. 71).

Przesycona uczuciem patriotyzmu jest sztuka *Spiącé uejskue* (3). Akcja jej dzieje się przed pierwszą wojną światową na wsi kaszubskiej. Wiejski kowal, którego ojciec nie chce przyjąć za zięcia i męża córki, rozkuwa śpiących rycerzy pod górą Garecznicą w okolicy Borzestowa w b. pow. kartuskim. Ten patriotyczny czyn zmienia usposobienie ojca: oddaje córkę kowalowi. Wojsko staje do boju za Polskę. Patriotyzm przebija się w czynach i w słowach. Matka uczy w domu dziecko czytania i pisania po polsku. Słowa pełne utęsknienia za Polską i umiłowania jej wypowiada główny bohater Miotk. Mówi m. in.: *Jõ ju z dõwien mom tacié przeczëcé, że ciéj terõ róż wëbuchnie uejna, téj w té uejnie zmartwichwstanie Puelskõ”* (s. 41) i kontynuuje: *„Jo, Puelskõ, jo. Pon Bóg nie je rëchlëwy, ale sprawiedlëwy. Uen wjidzy naszą krziwdę, chtërna sę nom dzeje. Uen wjidzy, jak Mieme wiarę naszą przesladëje, naszą muewę pueniewiërõ, jak nom uejców guene wëdzërõ spued nõg, jize wiele naszińców pue Zaksach ji Westfalach sę tłuc muszi dalek ued chëczy [...] Ji téz Bóg czëje, jak nasze dzõtcié w szkuele*

plączą ji krzeczą” (s. 41). Dzieci za mowę kaszubską, identyfikowaną z polszczyzną ogólną otrzymują bicie. Z oburzeniem przyjmuje taką wiadomość o swej córce Licji Miotk, ale pociesza go myśl o bliskim wyzwoleniu i o Polsce: *Puelskō ju je le jednégu dnia uena w Warszawie sę ukōże! Pudze na Szląsk ji Létwę daleką. Uebińdze wkól wszētcié miasta, wse, uesecié 'osieki', pustcié 'przysiółki', jaż uena tu do nas wparzi ji zazdrzi do Chuejnic, do Kuescérzne, do Bëtowa, Lambuerga ji Stłępska. Zbudzy wszētcié biólé uerzle na bromach we Gduńsku. Cze-stno z nama sę przëwjito w Kartizach, Srëkuejeach ji puebiegnie zarō dalé bez Lënię ji Lëzno na Kalwarję do Wejrowa, a stądka do Pucka. W Pucku uena kanie 'upadnie' ji przed naszą Uepiekunką, Matką Bueską Swōrzewską sę puemuedli, a tēj z bursztinowim zaręczy sę muerzę, co më jé puedarëjeme ji zaspié wō głośno, że cały sjał uczëje: Jeszcze Polska nie zginęła* (s. 43). A ewangelią patriotyzmu i związku Kaszub z Polską są słowa Wodza, który przypomniawszy dzieje Pomorza, a zwłaszcza układ w Kępnie, tak m. in. mówi: „Uedtađ Czōrni Grif kaszëbsczié jidze w parce z Biōłim Uerzłę puelscim! Uedtađ Puelskō je Matką Kaszëbów; Uedtađka Kaszëbi w Puelsce mają sueje dodóm” (s. 49). Por. też słowa Wodza ze str. 51—52. Duch walki o Polskę drzemie w sercach Kaszubów, jak wojsko w górze Garcznicy (s. 60). Sztuka, jak i inne utwory sceniczne Sychty, jest także pochwałą umiarkowania, rozumu i prawego życia: „Wjicé wōrtny rozem, jak ston i majątk [...] A nōwjicé cnota” (s. 62).

Jakby kontynuacją tematyki Spiącego uejska jest dramat *Przebudzenie*. W zachowanym fragmencie sąsiedzi dyskutują nad tym, czy Polska powstanie, czy nie. Postawę pełną optymizmu i nadziei na powstanie Polski reprezentuje znowu Miotk. Mówi on m. in. tak do sąsiadów: „Polskō stoi ju w domie 'sieni', te jednego dnia ona schwōci za toczkę, odemknie dwierze do izbe i zaspiëwō głośno, z cali moce, że jaż jaskuleczkji spod ustrzëche 'poddasza' weleca. Jesz jem nie zginę 'zginęła'.

Pogłębioną myśl o wolnej ojczyźnie podjął także w dramacie „*Budza spiącëch. Betlejem kaszubskie w 3 aktach*”. Rzecz dzieje się w chacie u Słowińców. Autor chwali postawę ludności słowiańskiej, dzięki której nad Bałtykiem rozbrzmiewa polska mowa: „Kiejbe nie kaszëbski białki 'kobiety' i nenki 'matki', tejbę u nas w Polsce godka najo nie rozbrzmiewa nad morzem jak zwone”. Główny bohater tak wyraża swoje przywiązanie do Polski: „Niech mnie jëzek w gëbie przelnie do podniebieniogo, źlebem ni miotł o tobie pamiętac, Polsko”. Do Słowińców apeluje o zbratanie się z Kaszukami i Polakami: „Ten ogiń [...] Niech te waji serca rozżoli 'rozpali' i stopi z calima Kaszëbami

i Polską". Jest to zatem idea zespolenia całego Pomorza od Szczecina po Gdańsk i Elbląg z Polską.

Patriotyzm przebija także ze sztuki obyczajowej Sychty, *Dzėwczę i miedza* (4). Bohater dramatu Walkusz odpierając zarzut o upór kaszubski stwierdza m. in.: „Nöpartim 'upartym' mdzesz mię przėzėwö! [...]Kjebė Kaszebji nie bele sę uparle, le ustąpjile Miemcom, to chto wiė, cze onibe dzis po kaszebsku gödale i do koscoła znale drogę?! Chto wiė, cze Polskō mniabe dzis morze i wierniejszech senów jak oni?" (s. 69). Poza tym tematem dramatu jest miłość dwojga młodych: Moniki Walkuszówny i Stacha Zielonki. Na przeszkodzie młodym stanął Antoni Stopka, ubiegający się niekiedy nachalnie, niekiedy z pogrózkami, innym razem błagalnie o rękę Moniki. Z zawiści ściał trzy dęby na miedzy sąsiadów Walkuszków i Zielonków oraz przyorał trzy skiby ziemi z pola Walkuszków. Podejrzewanie padło na Zielonków. Sprawę wniósł do sądu Walkusz. Morał wypływa w sposób naturalny: prawda zwycięża, szczerą miłość Moniki i Stacha triumfuje, długoletnia zgoda sąsiedzka Walkuszków i Zielonków zostaje uratowana „*Naju nie rozłączy niżodna miedza*" — oto zakończenie sztuki), Antoni, sprawca przestępstwa czeka na zasłużoną karę. „*Rebom woda, ledzom zgoda*" (s. 89) to wymowa moralna sztuki.

Język sztuk Sychty jest bardzo bogaty, dużo synonimów, wyrazów i form archaicznych. Jest to język mówiony, słownictwo zostaje precyzyjnie dobrane. Jako etnograf wciąga bardzo dużo przysłów (w *Dzėwczę i miedza* jest ich np. ponad 20). Słusznie więc Sychta wciąga wyrazy z utworów dramatycznych do swoich słowników, odnajdujemy tam też cytaty z własnych sztuk scenicznych. Sprawdziłem np. słownictwo dramatu *Dzėwczę i miedza* w *Słowniku kaszubskim* i okazało się, że wszystkie wyrazy ze sztuki można odnaleźć w Słowniku.

W dorobku literackim Sychty znajduje się też kilka wierszy. Antologie podają najczęściej 3: *Kaszėba bėł mój tańk* (34), gdzie autor składa deklarację pozostania Kaszubą: „*Tak jak Kaszėbą bėł mój tańk, chcę nim bėc po ostatk!*" i ujawnia świadomość tego, że dzięki Kaszubom Polska ma dostęp do morza od Szczecina aż poza Gdańsk oraz 2 kołedy — kołysanki, z których w jednej tzw. „*Zużonce*" (35) zachęca Dziecię Boże do zaśnięcia, a w drugiej tzw. „*Biżonce*", będącej fragmentem dramatu *Budzta Spiącėch, ukazuje matemu Jezuskowi piękno ziemi kaszubskiej* (36).

B. Sychta jest autorem poważnych rozpraw i artykułów naukowych z dziedziny językoznawstwa. Do onomastyki zaliczymy przede wszystkim *Przewiska u Kaszubów* (17). Autor zebrał tu olbrzymi materiał przykładowy i przeprowadził klasyfikację znaczeniową przewisk

na: 1) odmiejscowe, np. *Walkusz od Młyna*, 2) odojcowskie, np. *Miotuszk*, syn *Miotka*, 3) odimienne, np. *Jaszk* od imienia *Jan*, 4) od imienia lub przezwiska matki czy żony, np. *Losza* od *Leokadia*, 5) od zawodu i zatrudnienia, np. *Mutkorz* od *mutka* 'mała ryba', 6) od cech duchowych człowieka, np. *Zadrzēnos*, 7) od cech fizycznych człowieka, np. *Stołem* od rzeczownika *stołēm* 'olbrzym', 8) od ubioru, np. *Sēknia* od rzeczownika *sēknia* 'sukmana', 9) od pewnych wyrażen i grup wyrazowych (przezwiska składniowe), np. *Pani Koza*, 10) od świata zwierzęcego i roślinnego, np. *Baran*, 11) od potraw, np. *Zôcerka*, 12) inne. Studium to stało się wzorem dla innych prac onomastycznych poświęconych przezwiskom. Klasyfikację tę z różnymi modyfikacjami uwarunkowanymi zebrany materiał wyzyskują późniejsi badacze. Monograficzny charakter ma rozprawa *Kaszubskie grupy regionalne i lokalne. Ich nazwy i wzajemny stosunek do siebie* (27), gdzie zebrany został skrupulatnie materiał współczesny, przytoczona bogata frazeologia i podjęta próba wyjaśnienia tych nazw: *Kaszubi*, *Słowińcy*, *Kociwiancy* i wiele innych. I tu mamy próbę klasyfikacji semantycznej tych nazw na: 1) pochodzące od właściwości językowych, np. *Bēlocē*, którzy zamiast ł mówią l, np. *łosos* 'łosoś', 2) przezwiska topograficzne, np. *Borkowanie* od nazwy miejscowej *Borkowo* w b. pow. kartuskim, 3) przezwiska toponomastyczne, np. *Barbonczicē* od nazwy *Barabónē* 'okolice Pomieczyna w b. pow. kartuskim', 4) odimienne, np. *Józcē* od im. *Józef*, 5) od zajęć i związanych z nimi rzekomych wad cielesnych, np. *Rēbócē* na Helu, 6) od ulubionych potraw, np. *Krēpnice* na środkowych Kaszubach, 7) od ubioru, np. *Kabatkowie*, 8) od świata zwierzęcego, np. *Zójkowie*, 9) od innych przezwisk, np. *Krubanie*. Praca zawiera także ciekawy materiał folklorystyczny: porównania, zagadki, opowieści i porzekadła związane z tymi nazwami. Ludowe objaśnienie pochodzenia wielu nazw miejscowych z b. powiatów puckiego i wejherowskiego przedstawił Sychta w artykule *Etymologia ludowa kaszubskich nazw miejscowych* (20). W interpretacji tej przewija się дума z odniesionych zwycięstw nad Krzyżakami.

Kaszubską frazeologię związaną z morzem zawiera artykuł *Element morski w kaszubskiej frazeologii* (15). Jest to przykład olbrzymiego bogactwa połączeń wyrazowych związanych z morzem i jego synonimami. Podobnie w zasobne związki frazeologiczne wchodzi inne wyrazy oznaczające postacie, przedmioty i pojęcia życzliwe lub wrogie człowiekowi. Sychta pokazał bogatą synonimikę wyrazu *diabeł* w artykule *Kaszubskie nazwy diabła* (16) i *biedronka* w artykule *Twórcze zdolności językowe Kaszubów (na przykładzie synonimów biedronki)* (22). O tym, jak ludność kaszubska nie przyznaje się do niektórych wyrazów żartobliwych, wstydlivych czy nawet wulgarnych poinformował

ks. Sychta czytelników *Języka Polskiego* w artykule *Geografia wyrazów żartobliwych* (18).

Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej (28—33, 37) B. Sychty należy oceniać w kontekście leksykografii ogólnopolskiej i dotychczasowego dorobku leksykograficznego Kaszub. Autor wyzyskał doświadczenia słownikarskie redakcji *Słownika języka polskiego PAN* pod red. W. Doroszewskiego. Wzorce tego słownika widzimy w wyodrębnianiu kolejnych znaczeń: podstawowe, dalsze, realne, przenośne, stosowaniu kwalifikatorów chronologicznych (jeden lub dwa krzyżyki), przytaczaniu materiału frazeologicznego, łacińskiej nomenklaturze nazw botanicznych i zoologicznych. Równolegle ukazujący się *Słownik kaszubski* F. Lorentza i F. Hinzego odpowiada metodzie leksykograficznej tzw. *Słownika warszawskiego* z lat 1900—1927.

Wartość *Słownika gwar kaszubskich* B. Sychty poznamy na tle dotychczas istniejących słowników kaszubskich. Przypomnieć tu bowiem trzeba, że kaszubszczyzna dysponuje — nie licząc zbiorów słów i słowniczków do wydań różnych utworów literatury kaszubskiej — czterema innymi słownikami, z których następujące mają dziś już właściwie tylko wartość historyczną. Są to: 1) *Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmów chełmińskich i kociewskich* ks. G. Poblöckiego, wydany w Chełmnie w roku 1887, 2) *Słownik porównawczy* L. Biskupskiego (pseudonim Aleksander Berka) z roku 1891, 3) *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego* S. Ramułta, wydany w Krakowie w roku 1893. Czwartym słownikiem kaszubskim jest *Pomoranisches Wörterbuch*, doprowadzony do litery P przez F. Lorentza i wydany pośmiertnie przez F. Hinzego w Berlinie w roku 1958; F. Hinze kontynuował edycję tego słownika, w roku 1984 wyszedł z. I t. V; autor przygotowuje jeszcze indeks do całego dzieła.

Co do zasobności omawianych słowników zauważyć trzeba, że Poblöcki jako amator (nie był językoznawcą) wyrażał ambitne deklaracje we wstępie, nie dorównywał im materiał i opracowanie w słowniku (zamieścił zaledwie ok. 1800 wyrazów); Biskupski kaszubszczyzny nie znał, z prac poprzedników i z pisarzy kaszubskich (głównie z F. Ceynowy) zdołał zebrać ok. 3 tys. wyrazów; S. Ramułt zanotował ok. 14 tys. słów, zapowiadał t. II słownika, obszerniejszy, który jednak się nie ukazał. Dopiero ostatnio cz. II słownika Ramułta została odnaleziona w podziemiach budynku dawnej AU w Krakowie przy ul. Sławkowskiej i zostaje przygotowana do druku. Zawartości leksykonalnej *Pomoranisches Wörterbuch* nie przeliczałem, ale choćby znalazło się w nim więcej niż 40 tys. haseł (tyle mniej więcej liczy *Słownik Sychty*), to świadczyłoby to tylko o sposobie opracowania ma-

teriału, gdzie fonetyka góruje nad semantyką, dlatego dużo haseł odesłanych do różnych wariantów fonetycznych tego samego wyrazu⁵.

Materiał do Słownika zbierał ks. Sychta sam na terenie Kaszub wśród kaszubskich chłopów, rzemieślników wiejskich i inteligencji miejscowego pochodzenia. Prace zbierackie zaczął od ławy gimnazjalnej, nasilał je po ostatniej wojnie, przeznaczając na ten cel każde letnie wakacje. Tą drogą udało się Sychcie zebrać bardzo cenny materiał frazeologiczny i folklorystyczny, jak wyrażenia, zwroty i frazy o specyficznym znaczeniu, anegdota, ciekawe porównania, rymowanki, piosenki, zagadki, rebusy, dłuższe opowiadania itp. Tego typu materiału pozbawione są poprzednie słowniki kaszubskie, w tym także słownik Lorentza i Hinzego. Lorentz bowiem rozmawiał z informatorami po niemiecku, najczęściej zwracał się do dzieci szkolnych, którym kazał tłumaczyć na kaszubskie bajki niemieckie. Jeśli spotkamy bogatszy materiał frazeologiczny i folklorystyczny w t. II—V *Pomoransches Wörterbuch*, to pochodzi on najczęściej ze Słownika Sychty; słownik ten bowiem wyzyskuje Hünze⁶.

Słownik kaszubski Sychty jest nieodzownym źródłem i pomocą w badaniach językoznawców, którzy szukają w nim ciekawych archaizmów leksykalnych i semantycznych, historyków dziejów gospodarczych i społecznych, historyków kultury materialnej, pisarzy i wszystkich miłośników Pomorza⁷.

Omówienia i recenzje, których Słownik gwar kaszubskich doczekał się ponad 50, są wszystkie nie tylko pozytywne, ale wprost entuzjastyczne. Akcentuje się w nich ogromne bogactwo słownictwa i frazeologii, ocalenie od zapomnienia wielu archaizmów, nowoczesną metodę opracowania, podziwu godną pracowitość i sumienność w gromadzeniu materiałów (normalnie przedsięwzięcie takie przerasta siły i możliwości jednego człowieka). Prof. H. Górn ow ic z określa to pomnikowe dzieło jako najlepszy gwarowy słownik słowiański. Ciekawe są już tytuły

⁵ Charakterystykę porównawczą obu słowników przeprowadził H. Górn ow ic z, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomoroznawcze X, 1967, nr 15, s. 443—448. Szczegółową charakterystykę Słownika Lorentza znajduje czytelnik w publikacji P. S m o c z y ń s k i i inni, *Nad „Słownikiem kaszubskim”* Fryderyka Lorentza (Dyskusja), Gdańsk 1963. WSP w Gdańsku. Prace Zakładu Kaszuboznawczego nr 5.

⁶ O zakresie i metodzie wyzyskiwania Słownika Sychty przez F. Hinzego piszę w pracy *Leksykografia kaszubska (historia, osiągnięcia, potrzeby)*, Komunikaty Instytutu Bałtyckiego XI, 1974, z. 21, s. 63—88. Odpowiedzią na tę charakterystykę jest posłowie F. Hinzego, zamieszczone t. V, z. 1. *Pomoransches Wörterbuch*, Berlin 1983.

⁷ Przykłady wyzyskiwania Słownika Sychty przez różnych specjalistów podaję w recenzji *Monumentalny Słownik Bernarda Sychty*, Pomerania XIII, 1976, nr 6, s. 13—16.

niektórych omówień: Dzieło jednego życia, encyklopedia kultury ludowej Kaszub, Linde — Sychta.

Zestawienie nazwisk Lindego i Sychty podkreśla tytaniczny wysiłek obu autorów, przy czym pamiętać trzeba, że Linde ekscerpował wyrazy z dzieł drukowanych, Sychta poszukiwał ich w terenie u swoich rodaków. Miał więc pracę trudniejszą. Jak Linde widział związek wyrazów polskich z językami innosłowiańskimi i w ogóle z językami obcymi, tak Sychta dostrzegał i podkreślał związek słów kaszubskich z kociewskimi i ogólnopolskimi. Pragnął bowiem „*aby to, co ludowe, stało się narodowe*” (t. I, s. XXI). S. Ramułt i F. Lorentz podkreślali odrębność kaszubszczyzny, wynajdywali cechy różne od języka ogólnopolskiego. Było to ich założenie programowe. Sychta przeciwnie stwierdzał, że: „*Tej mowie kaszubskiej zawdzięcza Polska, że morze śpiewa jej swoją pieśń nieustanną*” (tamże), por. wyżej równoważne wypowiedzi bohaterów jego sztuk teatralnych. Dla badaczy reprezentujących różne dziedziny Słownik kaszubski Sychty jest przede wszystkim probierzem autentycznej kaszubszczyzny. Wszystek materiał w nim zawarty wzięty został od Kaszubów, brak tu neologizmów czy neosemantyzmów, a więc znaczeń wymyślonych przez pisarzy. Do Słownika Lorentza weszły neologizmy pisarzy kaszubskich.

Dwa tomy Słownika kociewskiego ukazały się w 4 lata po zakończeniu edycji Słownika kaszubskiego. Z opublikowanych przez prof. H. Popowską-Taborską listów ks. Sychty do niej⁸, widać, jak zapalał się do myśli o Słowniku kociewskim i jakie żywił obawy, czy sprosta zadaniu. Wreszcie zdecydował się na opracowanie Słownika kociewskiego; zatytułował go skromnie *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej* (38—40). Ubytek zdrowia i sił, a potem śmierć nie pozwoliły mu ukończyć zamierzenia. Złożył w wydawnictwie ciąg alfabetyczny do litery *T* *włącznie*, z następnych liter zdołał opracować poje dyncze hasła, a do *W—Ż* zostały tylko materiały, które opracowuje pośmiertnie redaktor naukowy Słownika, prof. H. Popowska-Taborska i w sumie ukaże się jeszcze t. III Słownika kociewskiego.

W dotychczasowych recenzjach⁹ podkreśla się bogactwo materiału etnograficznego i folklorystycznego w Słowniku, nawet obfitsze niż w Słowniku kaszubskim, metodę leksykograficzną, znaną ze Słownika kaszubskiego: gniazdowy układ haseł, wyodrębnianie kolejnych znaczeń, definicje realnoznaczeniowe, frazeologię, odsyłanie do synonimów, dobrą znajomość słownictwa kociewskiego, a zatem i jego autentycz-

⁸ Pomerania 1983, nr 3, s. 1—13.

⁹ Por. np. B. Szczepańska, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Prace Językoznawcze nr 7, s. 161—167, H. Górnowicz, Rocznik Gdański t. 41, 1981, z. 2, s. 163—166, E. Breza, Slavia Occidentalis t. 39, 1982, s. 188—190.

ność, wysiłek zbieraczy i redakcyjny, przydatność dla naukowców dialektologów, etnografów, folklorystów i miłośników Pomorza. Podkreśla się historyczność słownictwa (eksploracja prowadzona była już przed wojną na terenie Kociewia południowego), stąd stosowanie kwalifikatorów chronologicznych (znane ze Słownika kaszubskiego krzyżyki), dobrą lokalizację słownictwa.

Dostrzega się jednak także braki. Np. B. S z c z e p i ń s k a (zob. przypis 9), wyzyskując własne zbiory stwierdza, że w t. I brak ok. 30 % słownictwa kociewskiego. Ogólnie zastrzeżenia budzi stosowana metoda zapisu haseł, często bardzo archaiczna. Dotyczy to głównie zapisywania kontynuantu śpol. *r miękkiego* (w ortografii polskiej dwuznak *rz*), samogłosek nosowych i spółgłosek miękkich (por. szczegółowe uwagi w recenzji prof. G ó r n o w i c z a, cytowanej w przyp. 9). Cokolwiek się jednak negatywnego powie o tym słowniku, to trzeba zawsze pamiętać, że jest to pierwszy słownik kociewski i że zabrakło już wśród nas jego autora, który mógłby wiele braków uzupełnić w suplemencie. Dziś pozostaje tylko znaleźć godnego następcę i kontynuatora w zakresie leksykografii pomorskiej. Księdzu Sychcie bowiem marzył się jeszcze słownik gwary borowiackiej, tak bardzo potrzebny nauce. Oceniamy więc dzieło życia Sychty w jego dokonaniach, a dla realizacji potrzeb badawczych szukajmy chętnych młodych adeptów nauki.

Życie ludu pomorskiego jest przepojone ideą Boga, Matki Bożej i niektórych świętych. Dobrze oddają tę myśl sztuki ks. Sychty oba jego słowniki. Ukazujące się nowe postacie na scenie witają zawsze obecnych pozdrowieniem chrześcijańskim, młoda para tak kaszubska jak i kociewska przed opuszczeniem domu bierze od rodziców błogosławieństwo, młodzi opuszczają dom rodzicielski przy śpiewie „Kto się w opiekę”.

Bohaterowie sztuk Sychty oceniają swoje czyny i postępowanie innych w świetle praw Bożych, często przywołują Jego obecność. Np. Miotk w Śpiącym wojsku, kiedy gani córkę, zwraca się do siebie w ten sposób: „*Pani Bueże, uedopuscë mueje grzéche ji nie déj mnie zgrzeszec*” (s. 18). W utworach scenicznych Sychty Bóg, ojczyzna, wolność, życie moralne są pojęciami nierozzerwalnie połączonymi. Np. w Śpiącym wojsku czytamy m. in.:

Jesz, jesz! Jesz stary Bóg je w niebie, co bé!

Uen nom, Kaszëbom, nie dó źdżinąc, nie!

Uen, co ue kadim ptöszku ji kwiötku na dworznicie wié ji ue naj 'nas' wszëtcich nie zaböczi, le nad nama sę zmjiłuje ji nas warcy 'wróci' na uejczëzne klin 'tono'” (s. 41—42).

Zebrani modlą się o Polskę śpiewnie:

„Bueże, Uejcze Twoje dzecy,
Płacząc żebrzem lepszej doli

.....
Polska łzami, krwią zalana
Krwia i łzami wskrzesz ją Bueże!

.....
Polskę naszą Bóg mjiłuje
Wskrzesz ją, Panie, w krótcie łata!” (s. 42).

W obu słownikach hasła *Bóg*, *Boży* opracowane zostały zgodnie z ludowym bogactwem wyrażen, zwrotów i przysłów, bez teologicznej ingerencji autora. Mamy zatem w Słowniku kaszubskim nie tylko *Bożą mękę* 'krzyż przydrożny', *Boże Narodzenie*, *Boże Ciało*, ale także *Boży człowiek* 'człowiek pobożny', *Boży dak* w zwrocie: *spać pod bożym dakiem* 'spać pod gołym niebem', *Boży wid* 'księżyc', *Boży dar* 'chleb', *Boży chleb* 'Komunia św.', *Bożą krówkę*, *Bożą kruszkę*, *Bożą matyneczkę* — wszystko 'biedronka', *Boże drzewko* 'dziurawiec', *Bożą pieśnię* 'pieśń nabożną', *Bożą wolę* 'padaczkę', *Boży raz* 'apopleksję' i *Boży dytk* 'napiwek' (t. I, s. 51—52). Z hasła *Bóg* w Słowniku kaszubskim dowiadujemy się m. in. o powitaniach, pożegnaniach (*Ostańta z Bogiem*), życzeniach przy pracy (*Boże pomagaj*) i przy posiłku (*Boże przeżegnaj*) i wielu frazeologizmach ludowych, w których występuje *Bóg*.

W Słowniku kaszubskim *Matka Boska* (t. III, s. 58—59) ma osobne hasło, z którego się dowiadujemy o ludowych nazwach świąt Matki Bożej, niekiedy wspólnych z Kociewiem: *Gromniczna* (2 II), *Roztworna* (25 III), bo *roztwiera* się ziemia i zaczyna się wegetacja, *Siewna* (8 IX), *Zielna* (15 VIII). Poza tym Kaszubi mają *Matkę Boską*: *Adwentową* (8 XII), *Jagodową*, zwaną też *Szkaplerzną* (16 VII), *Kwiatową* albo *Majową* (3 V), *Strómną* albo *Sztrómną* lub *Strumianną*, czyli *Roztworną* (25 III) przez nawiązanie do rzeczownika *strumień*, *Węgoną* albo *Węgorzową*, czyli *Różańcową* (7 X). Żartobliwie stworzono też *Matkę Boską Pienięzną* 'dzień wypłaty, najczęściej pierwszy w miesiącu'.

Święci, a ściślej rzecz ujmując, kalendarz liturgiczny wyznacza kalendarz prac polowych, zasady moralnego postępowania itd. Frazeologia religijna Słownika kaszubskiego Sychty stanowi osobne studium dra J. Tredera (w planach wydawniczych *Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*).

W dokonaniach naukowych ks. Sychty Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej pozostanie dziełem trwałym, nie odejmie mu wartości czas. Dzieło to pozostanie kopalnią wiadomości dla językoznawcy, etnografa, folklorysty oraz dla każdego humanisty. Dzieło to zasługuje na wznowienie, bo już dawno jest bezskutecznie poszukiwane na rynku

księgarskim. Na wznowienie czekają też wartościowe sztuki teatralne Sychty, po które sięgają zespoły teatralne na Pomorzu i specjaliści, a pojedyncze egzemplarze są tylko w niewielu bibliotekach i u nielicznych posiadaczy prywatnych. Wydać też trzeba zachowane rękopisy dotąd nie drukowanych sztuk, jak też artykułów znanych z bibliografii prac ks. Sychty, a będących ineditami.

Taki był Sychta w swoim dorobku naukowym i artystycznym. Pamiętamy jednak, że dorobek ten powstał na marginesie niejako właściwych obowiązków powołania kapłańskiego. Zadania te na eksponowanym stanowisku proboszcza parafii Katedralnej w Pelplinie spełniał wzorowo w ocenie władz kościelnych, skoro spotykały go wyróżnienia i godności duchowne kanonika i prałata. Był posłuszny władzy duchownej. W jego dossier w Kurii zachowała się prośba o przeniesienie do jakiejś parafii na Kaszubach, najchętniej do Kartuz, by łatwiej było gromadzić materiały do Słownika kaszubskiego. Prośba nie została spełniona, mimo to ks. prałat Sychta mówił do alumnów seminaryjnych¹⁰, że władza duchowna pomoże w realizacji osobistych planów. Jego pracy badawczej towarzyszyła świadomość myśli biblijnej: „*Deus scientiarum dominus est*” (Bóg jest panem mądrości) i maksyma wieszcząca A. Mickiewicza:

„*Kiedy na naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go: jest to zbójca, który broń szykuje*”.

Był wreszcie ks. Sychta człowiekiem pracowitym, skromnym i życzliwym każdemu człowiekowi, współczującym chorym. Na pytanie, dlaczego godził się na pracę kapelana wśród umysłowo chorych, odpowiadał: pragnąłem poznać ludzi i im pomóc. Jego osobiste hobby to malarstwo. Obrazy własnego pędzla zdobiły wnętrze pelplińskiej kanonii. Stwarzały one swoisty klimat, w którym każdy gość ks. Sychty czuł się wzbogacony, zapalony do życia i do pracy, a zawsze podniesiony na duchu. Była to realizacja biblijnej myśli, że nie mury i ściany stanowią dom, lecz ludzie. W pamięci każdego, kto odwiedzał pelplińskiego uczonego, zapisała się trwale siostra Zmarłego, Anna Sychta, niejako sekretarka prac wielkiego Brata. Po jej śmierci (1974 r.) funkcję tę przejęła bratanica Stefania Sychta, absolwentka poznańskiej germanistyki.

Spotykały ks. dra B. Sychtę za życia wyróżnienia, wyrazy uznania

¹⁰ W roku 1977 alumni zrzeszeni w Klubie Kaszubów w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie zorganizowali ks. Sychcie z okazji ukończenia 70 lat życia spotkanie z udziałem profesorów seminaryjnych i gości z zewnątrz. Sprawozdanie z tego spotkania zamieściły *Studia Pelplińskie* (XII) 1978, s. 365—378 w opracowaniu ks. J. Walkusza i *Slavia Occidentalis*, t. 36, 1979, s. 202—204 w opracowaniu E. Brezy.

i nagrody. O godnościach kościelnych za pracę *in vinea Domini* była już mowa. Wspomnijmy zatem o wyróżnieniach ze strony środowisk naukowych i kulturalno-społecznych. Za swe osiągnięcia naukowe został honorowym członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, w roku 1974 przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wręczyli autorowi Słownika gwar kaszubskich pamiątkowy medal z okazji ukończenia druku t. VI tego Słownika. Towarzystwo Ziemi Kociewskiej wręczyło ks. Sychcie honorowy dyplom za Słownik kociewski. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wpisało ks. Sychtę w poczet swoich członków honorowych. W roku 1977 otrzymał nagrodę Oskara Kolberga i nagrodę im. Kazimierza Nitscha od Komitetu Językoznawstwa PAN. Działający przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego klub studencki Pomorania przyznał drowi Sycheie w roku 1968 medal Stołem, który otrzymują ludzie najbardziej zasłużeni dla Kaszub i Pomorza. W roku 1981 otrzymał nagrodę Wojewody Gdańskiego, a w sierpniu 1982 roku odbyła się w Pelplinie uroczystość wręczenia ks. drowi B. Sycheie dyplomu honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, przyznanego wcześniej przez Senat tejże Uczelni. Słusznie został wpisany do albumu doktorów honorowych Uniwersytetu Gdańskiego, gdyż cele Almae Matris Gedanensis wypełniał wcześniej, zanim ta uczelnia została powołana do życia. Wiele radości sprawił pelplińskiemu uczonemu przyznany w lutym 1982 r. medal Mikołaja Kopernika przez Polską Akademię Nauk. Ostatnią i największą nagrodę za trudy i osiągnięcia życia, o której myślał i do której zdążył jako kapłan katolicki, jest — mamy to ufne przeświadczenie — wieniec chwały, który otrzymał od Chrystusa, jak to oświadczał Jego apostoł, św. Paweł.

*

Księdzu drowi Bernardowi Sycheie, wspaniałemu człowiekowi, wybitnemu naukowcowi i literatowi, wzorowemu kapłanowi i wielkiemu synowi Kaszub i Pomorza towarzyszyły w ostatniej drodze na pelpliński cmentarz w dniu 29 XI 1982 r. rzesze kapłanów diecezjalnych i zakonnych, profesorowie seminaryjni, delegacje ziomków z Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich, a więc regionów, o których mawiał, że nie tylko należały do Polski, ale były samą Polską, a żegnali w szczerych i gorących słowach biskupi: Zygfryd Kowalski i Edmund Piszcz, prof. dr hab. Hanna Popowska-Taborska w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN i Instytutu Słowianoznawstwa PAN, mgr inż. Wojciech Kiedrowski w imieniu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, doc. dr hab. Andrzej Zbierski w imieniu Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, doc.

dr hab. Jerzy Reichan w imieniu Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich oraz autor niniejszego opracowania w imieniu Uniwersytetu Gdańskiego.

BIBLIOGRAFIA PRAC KS. DRA BERNARDA SYCHTY

Potrzeba przygotowania bibliografii prac ks. dra B. Sychty wynika z kilku powodów. Najpierw z różnorodności zainteresowań autora. Chodzi o to, by przedstawić jednej dyscypliny, np. językoznawstwa mógł zobaczyć, co Sychta zrobił również dla innej gałęzi wiedzy, np. dla teologii. Ponadto w wielu pracach o ks. Sychcie wymienia się prace, których darmo szukać w bibliotekach czy w czasopiśmie. Są one po prostu ineditami. Tytuły zostały spisane z natury, bez zaznaczenia, że to są rękopisy. Tak jest z wielu sztukami teatralnymi Sychty, o czym piszę w odpowiednim fragmencie artykułu. Poza tym do wykazu prac pelplińskiego uczonego, zwłaszcza artykułów duszpasterskich i psychiatrycznych, jakiego dokonał ks. W. Szulist¹, zakradło się kilka pomyłek.

Bibliografia niniejsza obejmuje tylko prace drukowane. Nie podaje się w niej rękopisów, a więc ani pracy doktorskiej pt. *Kultura materialna Borów Tucholskich*, ani prac etnograficznych, jak *Kaszubski rok obrzędowy* i *Medycyna i weterynaria ludowa Kaszubów*. Nie udało mi się odnaleźć pracy *Lud a przyroda*, która według wykazu ks. Szulista (op. cit. przyp. 36) miała być zamieszczona w Przeglądzie Homiletycznym roku 1931, z. 2, s. 15; nie ma jej w tym numerze ani w następnych rocznikach i numerach. Może to też opus ineditum.

Bibliografia ma charakter chronologiczny, podstawą chronologizacji jest faktyczny rok ukazania się pracy.

1936

- 1) Duszpasterz wobec hysterii, *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej* t. 8, 1936, nr 10, s. 736—744.

1937

- 2) Hanka się żeni. Wesele kaszubskie w pięciu aktach z muzyką i śpiewem. Poprowadził słowem wstępnym Władysław Pniewski, Wejherowo 1937, s. 173 + 1 nfb.
- 3) *Spiąć ueskue*. Dramat kaszubski w czterech odsłonach, Wejherowo 1937, s. 81.

1938

- 4) *Dzéwczę i miedza*. Dramat kaszubski w pięciu aktach, Wejherowo 1938, s. 106.
- 5) (Rec.) Ks. S. Huet, Psychoanaliza a sakrament pokuty. Odb. z *Ateneum Kapańskiego* t. 40, *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej* t. 10, 1938, nr 9, s. 674—676.
- 6) *Gwiózdka ze Gduńska* (wyjątek z aktu I), Klęka II, 1938, nr 23 z dn. 25. XII, s. 3^a.

¹ Ks. W. Szulist, *Bernard Sychta — autor wielkiego Słownika gwar kaszubskich*, *Roczniki Humanistyczne* XX, 1972, z. 4, s. 105—115; toż: *W hołdzie autorowi Słownika gwar kaszubskich*, *Studia Pelplińskie*, (t. II), 1971, s. 239—249.

² W wielu pracach podaje się też tytuł *We Gwióздkę*, rzekomo drukowany fragment w Klęce. Sprawę wyjaśnia F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 226 informując, że sztuka *We Gwióздkę* wystawiona została przez młodzież gimnazjum w Wejherowie 1930 r. Potem autor poszerzył i przerobił sztukę, dał jej też tytuł *Gwióздka ze Gduńska* i z tej właśnie wersji pochodzi przedruk w Klęce.

7) Z zagadnień duszpasterstwa psychiatrycznego, *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej* t. 10, 1938, nr 4/5, s. 354—367. Osobna odb. s. 16.

1939

8) Psychoterapia. Uwagi na marginesie pracy ks. prof. dra Z. Kozubskiego „Psychoterapia, jej istota i znaczenie”, Warszawa 1938, *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej* t. 11, 1939, nr 5, s. 485—488.

1946

9) Budza śpiącóch (recte: spiacęcch), *Arkona* 1946, nr 16 i *Kaszëbë I*, 1957, nr 5 z dn. 16—31 XII, s. 5.

10) Przebudzenie. Dramat kaszubski, *Arkona* 1946, nr 8, s. 9—10.

1947

11) Psychiatria duszpasterska. (Rec.) S. Huet, *Psychiatria duszpasterska*, *Ateneum Kapłańskie* 1947, z. 1, s. 37—49 i z. 2, s. 174—184, *Orędownik Diecezji Chełmińskiej* 1947, nr 6, s. 557—562.

1948

12) Wolność woli jako zagadnienie przyrodniczo-psychologiczne, *Orędownik Diecezji Chełmińskiej* 1948, nr 5, s. 355—398.

13) Zadania nowoczesnego duszpasterstwa psychiatrycznego, *Orędownik Diecezji Chełmińskiej* 1948, nr 3, s. 196—200.

1950

14) Co to jest psychochirurgia, *Orędownik Diecezji Chełmińskiej* 1950, nr 1, s. 44—46.

1955

15) Element morski w kaszubskiej frazeologii, *Język Polski XXXV*, 1955, s. 1—8.

1956

16) Kaszubskie nazwy diabła, *Język Polski XXXVI*, 1956, s. 28—44.

17) Przewiska u Kaszubów, *Język Polski XXXVI*, 1956, s. 97—108, 205—217.

1957

Budza śpiącęcch, zob. poz. 9.

18) Geografia wyrazów żartobliwych, *Język Polski XXXVII*, 1957, s. 390.

19) Gwiazdka na Kaszubach, *Kaszëbë I*, 1957, nr 5 z dn. 16—31 XII, s. 1, 4.

1958

20) Etymologia ludowa kaszubskich nazw miejscowych, *Onomastica IV*, 1958, s. 285—287.

21) Symbolika marzeń sennych, *Kaszëbë II*, 1958, nr 4 z dn. 16—28 II.

22) Twórcze zdolności Kaszubów (na przykładzie synonimów biedronki), *Język Polski XXXVIII*, 1958, s. 217—220.

- 23) Miasta, miasteczka i wsie w kaszubskiej literaturze ludowej i obrzędach, Literatura Ludowa III, 1959, nr 1—2, s. 51—62.
 24) Wesele kociewskie, Gdynia 1959, s. 163 + 1 nlb.

1960

- 25) Biada Polsce przë Pomorsce, Literatura Ludowa IV, 1960, nr 4—5, s. 33—34.
 26) Drobną twórczość na Kociewiu (zagadki i łamigłóWKi), Rocznik Gdański XVII/XVIII, 1958/1959 (druk 1960), s. 324—335.
 27) Kaszubskie grupy regionalne i lokalne. Ich nazwy i wzajemny stosunek do siebie, Rocznik Gdański XVII/XVIII, 1958/1959 (druk 1960), s. 223—251 i osobna odbitka.

1967

- 28) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. I: A—G, Ossolineum 1967. Komitet Językoznawstwa PAN. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, s. XXX + 444.

1968

- 29) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. II: H—L, Ossolineum 1968, s. 412.

1969

- 30) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. III: Ł—O, Ossolineum 1969, s. 386.

1970

- 31) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. IV: P—R, Ossolineum 1970, s. 434

1972

- 32) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. V: S—T, Ossolineum 1972, s. 456.

1973

- 33) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. VI: U—Ż, Ossolineum 1973, s. 348.
 34) Kaszëba bël mój tatk (w) F. Neureiter, *Kaschubische Anthologie*, München 1973, s. 139—140; (w) *Modra struna. Antologia poezji kaszubskiej*, Gdańsk 1973, s. 167; (w) *Westrzód dõczy (wiersze). Wybór E. Kamińskiego*, Wejherowo 1977, s. 18.
 35) Zużonka (w) *Modra struna. Antologia poezji kaszubskiej*, Gdańsk 1973, s. 168; toż „Kolëda — kołysanka” (w) *Świëti dzël desze. Antologia kaszubskiej poezji religijnej. Zebrał i przygotował do druku wraz z przedmową ks. J. Walkusz*, Pelplin 1981, s. 71; toż (w) *Kaszëbsczie kolëdë ë godowe spiewë* (jak w poz. 36), s. 117.
 36) Biżonka (w) *Modra struna* (jak w poz. 35), s. 169; toż. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. V, s. 190—191; toż. „Kolëda — kołysanka” (w)

Święti dzěl dësżë (jak w poz. 35), s. 50—51; toż (w) *Kaszëbsczé kolëdë ë godowë spiëwë*. Zebrał i wstëpnie opracował W. Kirstein, Gdańsk 1982, s. 76.

1976

37) Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. VII, Suplement, Ossolineum 1976, s. VIII + 445.

* 1980

38) Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej, t. I: A—F, Ossolineum 1980, Polska Akademia Nauk. Komitet Językoznawstwa, s. XII + 135.

39) Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej, t. II: G—Ń, Ossolineum 1980, s. 146.

1981

Kolëda — kołysanka, zob. poz. 35, 36.

1982

Zużonka, zob. poz. 35.

Kolëda, zob. poz. 36.

1983

40) Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej, t. III: O—Z, Ossolineum 1985 s. 143.